



Prof. Piotr Jacek Biliński zginął w czwartek 11 grudnia 2003. Czekałem wtedy na Niego w Hotelu „Victoria” w Warszawie, gdzie rozpoczynały się obchody Jubileuszu 75-lecia PTOiTr. oraz pozostającego nieco w cieniu tego wydarzenia uroczystości Jubileuszu 90-lecia Polskiej Ortopedii i Traumatologii. Kiedy dotarła do nas pierwsza wiadomość, że Bil uczestniczył w wypadku samochodowym, nie zapomnę natychmiastowej riposty jednego z Naszych czołowych „profesorskich celebrytów” – *„To się musiało kiedyś stać, bo Biliński jeździ jak wariat”*. Klasyka, tylko czego? Głupoty czy arogancji? Piotr nie prowadził tego nieszczęsnego samochodu, był pasażerem i w tym tragicznym zderzeniu z innym pojazdem zginął. Ciekaw jestem, czy autor tych słów trochę się nimi przejął? Smutne Panie Profesorze tak kogoś oceniać, bez cienia odpowiedzialności za słowa. Spośród wielu moich Przyjaciół i Kolegów, Bil był mi najbliższy! Ostatecznie przekonały nas do siebie wyjazdy naukowe do Finlandii i USA, gdzie często rozmawialiśmy szczerze o polskiej ortopedii i traumatologii oraz o różnych aspektach życia w ogóle. Okazało się, że reprezentujemy niemal identyczną częstotliwość fal nadawczych oraz postrzegamy absurdy i niedorzeczności otaczającego Nas świata w tożsamy sposób. Staliśmy się prawdziwymi Przyjaciółmi. Poznałem dzięki Niemu urok habituacji, ponieważ początkowo Jego „agat” (to taki przerywnik, którego często używał podczas mówienia) mnie irytowało, a z czasem tę przypadłość wręcz polubiłem. Niekiedy mnie ostrzegał, że nie wszyscy uśmiechający się do mnie i poklepujący po ramieniu są osobami szczerymi i życzliwymi, dobrze mi życzącymi, a moja prostolinijność i prawdomówność nie zawsze są dobrze odbierane. Jak w powiedzeniu mojego śp. Ojca: „chroń mnie Panie Boże przez przyjaciółmi, bo przed wrogami obronię się sam”. Odpowiadałem, że się już nie zmienię, bo właśnie to jest dla mnie ważne i takie zachowania uważam za szczególne pozytywne w moim charakterze. A ludzi obłudnych i pokrętnych, nota bene przyciągających się wzajemnie w okropny krąg, jakoś się nie obawiam. Kiedyś, w San Diego, tak dobrze Nam się z sobą rozmawiało, iż zapomnieliśmy o tym, że alkohol nie należy do napojów orzeźwiających. Pomogłem Piotrkowi ułożyć się do snu. Garnitur zawiesiłem na wieszaku. Koszulę i krawat również. Buty ułożyłem równo obok siebie przy szafie, wkładając w nie skarpetki i poszedłem spać. Nazajutrz mój Przyjaciel podszedł do mnie nieco niewyraźny i powiedział: *„wiesz, chyba wczoraj trochę przesadziliśmy”*? Odpowiedziałem, że nie było tak źle i wszystko jest w jak najlepszym porządku. Na to mój rozmówca odpowiedział: *„w sumie to masz rację, bo pozawieszałem sobie garnitur i resztę odzienia schludnie na wieszaku, a buty ułożyłem w sposób tak uporządkowany, że lepiej by się nie dało. I nawet zdjąłem skarpetki, które włożyłem do butów”*. Profesor był człowiekiem o nieskazitelnej kindersztubie i nienaganych manierach, absolutnym „światowcem”, z obyciem, kulturą osobistą i klasą o jakich wielu może marzyć. Osobą o niezwykłych zdolnościach naukowych, dydaktycznych, chirurgicznych i organizatorskich. Oczytany, z biegłą znajomością języka angielskiego i otoczony mnóstwem życzliwych osób, także spoza granic Polski, sprawiał wrażenie osoby powszechnie lubianej i szanowanej oraz naukowca, dla którego nie ma granic państwowych i barier kulturowych. Był przy tym skromny, rzetelny, wyrazisty i przekonujący do tego co

mówił, ale tromtadracja była Mu zdecydowanie obca. Piotrek perfekcyjnie zorganizował wspaniały XXXIV Zjazd Naukowy PTOiTr. w Bydgoszczy w 2002. Bardzo chciał zostać Prezesem PTOiTr. W moim przekonaniu byłoby to kapitalnym uhonorowaniem i ukoronowaniem Jego wysiłku organizacyjnego oraz wieloletniej aktywności i ciężkiej pracy na rzecz Naszej specjalizacji. Wierzyłem, że to się uda i trzymałem kciuki. Niestety, ówcześni decydenci Mu na to nie pozwolili. Siedział na Walnym Zebraniu, obok Prof. Andrzeja Walla, w milczeniu i przygnębieniu. Chyba też z poczuciem niesprawiedliwości, która towarzyszyła Bilowi do końca. Jeśli można „widzieć ciemność”, to można też „zobaczyć przykrość i smutek”. Ja w każdym razie to na Jego twarzy widziałem wielokrotnie! Szkoda, że tak się stało, bo mnie ten fakt boli do dzisiaj! Bil miał też być u mnie w Katowicach na drugiej „Koksartrozie” w 2004. Drukując materiały sympozjalne musiałem oprawić Jego imię i nazwisko w ramkę, która raz na zawsze oddzieliła Go od Nas i ode mnie !

Cześć Twojej pamięci Piotrze !

Damian Kusz



Ortopedia bez profesora

2003-12-13, Aktualizacja: 2004-12-18 16:51

Profesor Piotr Biliński, kierownik Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Szpitala Klinicznego im. dr Jurasza zginął przedwczoraj w wypadku samochodowym.

Profesor Piotr Biliński, kierownik Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu Szpitala Klinicznego im. dr Jurasza zginął przedwczoraj w wypadku samochodowym. Do wypadku doszło na drodze nr 7, w miejscowości Przyborowice Górne koło Płońska (województwo mazowieckie).

W środę około godziny 18 Mercedes C 220, którym jechali prof. Piotr Biliński, dr Edward Szymkowiak, zastępca kierownika Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu AM oraz dr T. Król, ortopeda z Pomorskiej Akademii Medycznej (Szczecin) wraz z żoną Iwoną, zderzył się czołowo z ciężarówką marki Renault.

- Ciężarówka wpadła w poślizg i uderzyła w prawą stronę czoła samochodu - mówi Marcin Kretkiewicz, Podkomisarz Powiatowej Komendy Policji w Płońsku. - W wyniku zderzenia śmierć poniosły dwie osoby: Piotr Biliński i Iwona Król.

Kierowca ciężarówki nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Dr Edward Szymkowiak także wyszedł z wypadku bez szwanku i obecnie przebywa w szpitalu na obserwacji.

Profesor Piotr Biliński miał 52 lata. W 1994 roku objął stanowisko Kierownika Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu AM w Bydgoszczy. Opublikował 149 prac naukowych, był promotorem 7 prac doktorskich, opiekunem 1 pracy habilitacyjnej. Jego zasługi na polu zawodowym są ogromne.

- Doprowadził do usprawnienia pracy na oddziale - mówi zastępca dyrektora d.s. leczenia Szpitala Klinicznego, Stanisław Prywiński. - Poszczególne zespoły skupiały się pod jego kierunkiem na odrębnych problemach, np. jedna z grup specjalizowała się w kolanach, inna w biodrach, jeszcze inna w rękach. Nasi ortopedzi jako pierwsi w regionie przeprowadzili nowatorską operację wszczepienia endoprotezy stawu kolanowego z zastosowaniem ortopilota. Nad wszystkim czuwał profesor Piotr Biliński.

Za swoje osiągnięcia był wielokrotnie odznaczany przez władze województwa, miasta i Akademii Medycznej. Otrzymał m.in. odznakę "Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia", a także złoty i srebrny krzyż zasługi. W pamięci pacjentów, personelu szpitala i kolegów pozostanie jako człowiek uczynny, gotowy do poświęceń.

- Doskonały kierownik, dobry kolega, to za mało powiedziane - wspomina dyrektor. - Nigdy nie zostawił człowieka w potrzebie, pacjenci doceniali jego troskę. Otaczał opieką młodych pracowników, pomagał im rozwinąć się zawodowo. Był dla nas wszystkich wielkim autorytetem.





Prof. Piotr Jacek Biliński

1951 – 2003